NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁ[illegible]CZAŁTEM. WYDANIE

Rok XII. Kraków, wtorek 23 lipca 1929 Nr. 195

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji [illegible]racji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. [illegible] telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
K[illegible] czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50, Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Ulgowy abonament »Nowego Dziennika«

Dla wszystkich naszych Szan. Abonentów wprowadziliśmy w czasie *od 15 maja do 30 września br.* ulgowy letni abonament, udzielając

50 proc. z ceny prenumeraty

Każdy prenumerator może zamówić *drugi* abonament dla swej rodziny wyjeżdżającej na letnisko. — Ulgowy abonament kosztuje w naszej administracji zł. 3.30 plus koszta przesyłki zł. 1.—, razem zł. 4.30 miesięcznie.

Konieczność czynu

Rozmaite są przyczyny progresywnej pauperyzacji kupiectwa w ogólności a żydowskiego w szczególności są one natury polityczno-gospodarczej, fiskalnej i kredytowej. Na ogólnem zebraniu członków Centrali kupców żydowskich, jak wynika z uchwał zebrania ograniczono się tylko do ostatnich dwóch przyczyn poświęcono uwagę tylko problemowi podatkowemu i kredytowemu. Czyniono to zdaje się tylko dlatego, że w chwili rozpaczy, kiedy ból szalenie dokucza ,nie bada się objektywnych przyczyn, nie stawia się diagnozy, nie interesuje zbytnio prognoza, pożąda się tylko środka na uśmierzenie bólu.

I uchwały zebrania Centrali kupców żydowskich są tylko środkiem na uśmierzenie bólu, realizacja tych uchwał zmniejszy gorączkę w naszem chorem ciele gospodarczem, ale nie uleczy i nie wyleczy nas. Żądano bowiem tylko w dziedzinie podatkowej i kredytowej szeregu doraźnych zarządzeń.

A przecież należy sprawę postawić na płaszczyźnie szerszej. Nie przeczymy, że nawet czynniki rządowe przyznają, że już poraz drugi od czasów stabilizacji waluty nastąpiło osłabienie handlu, że obciążenie podatkowe handlu nie da się długo utrzymać.

A mimo to jest słaba nadzieja, że reforma podatku obrotowego będzie wkrótce przeprowadzona. Słyszeliśmy niedawno od p. Czechowicza, że nie radzi, jak on się wyraził sferom konserwatywnym starać się o forsowanie reformy podatkowej, bo obecnie wykluczonem jest, aby przeszła reforma podatkowa w myśl słusznych żądań sfer gospodarczych.

Słaba jest nadzieja, by kupiectwo otrzymało znaczne kredyty z banków państwowych już to z powodu trudności finansowych niektórych przedsiebiorstw państwowych, jużto z powodów politycznych. Jak długo o kredytach dla naszych instytucyj bankowych decyduje wydział mniejszościowy przy ministerstwie spraw wewnętrznych, to trudno liczyć na pomoc kredytową ze strony banków państwowych.

Stwierdził wprawdzie niedawno nie poraz pierwszy zresztą p. minister Zaleski, że żydostwo polskie jest mniejszością, które wiernie stoi przy państwie i nie ma aspiracji terytorjalnych, ale gdy się rozchodzi o kredyty z banków państwowych dla żydowskich instytucyj bankowych nie decyduje wyłącznie zdolność kredytowa i potrzeba gospodarcza, tylko wydział mniejszościowy jest instancją opinjująca.

Dobre byłyby kredyty rządowe, ale o nie bardzo trudno Natomiast można na polu kredytu przy pomocy silnej, sprężystej organizacji wzmocnić nasze instytucje kredytowe. Nie jesteśmy wielkimi zwolennikami szukania pomocy kredytowej u Żydów zagranicą, ale mamy wrażenie, że bardzo wiele na tem polu zaniedbaliśmy i że jeszcze bardzo wiele możemy uzyskać, gdy stworzymy organizację, która wyłącznie poświęci się żydowskim sprawom gospodarczym, która nie będzie pracowała bez planu, tylko zażąda kredytów na pewne jasne, i wyraźne cele

Nie wolno nam ukrywać, że się nas w Polsce nie uważa jeszcze za część społeczeństwa mającego te same prawa, co np. społeczeństwo polskie. W swym ostatnim wywiadzie w sprawie kwestji żydowskiej, powiedział dość i niedwuznacznie minister Spraw Zagranicznych, że rząd wszystko uczyni, aby pomóc Żydom w rozwiązaniu ich problemów gospodarczych.

Widzimy więc jasno i niedwuznacznie, że czynniki decydujące odróżniają państwowy problem gospodarczy i żydowski problem gospodarczy i że nie spodziewają się, aby uzdrowienie życia gospodarczego było równocześnie uzdrowieniem gospodarczem żydostwa polskiego.

Przeciwnie słyszymy dość wyraźnie, że rząd spodziewa się od nas twórczej pracy nad przebudową i odbudową gospodarczą żydostwa i nam w tej pracy będzie pomagał. Ale inicjatywa powinna wyjść od nas. My musimy wykazać się czynami, abyśmy mogli liczyć na pomoc rządową.

Ciężkie jest obecne nasze położenie gospodarcze. Żadna warstwa społeczeństwa nie zubożała tak, jak my Żydzi. I dlatego ten krzyk rozpaczy, który daje się słyszeć w ostatnich miesiącach i który wzrasta z każdym dniem jest psychologicznie zrozumiały. Ale niezrozumiałem jest gdy nie porywamy się do czynu, gdy wmawiamy w siebie i drugich, że reforma podatkowa lub ulgi rozwiążą nasz cały problem gospodarczy.

Dość tej rozpaczy, dość tych żalów i skarg. Musimy sami się zabrać do stworzenia wielkiej organizacji, któraby przystąpiła do przebudowy i odbudowy gospodarczej żydostwa polskiego. Trzeba zawsze mieć przed oczyma fakt, że 57 proc. żydostwa polskiego, to drobni kupcy. Egzystencja tych mas jest najbardziej zagrożona. Zginą, jeśli zostawimy ich własnemu losowi i się nimi nie zajmiemy. Administracja bije w tych kramarzy, spółdzielnie ich wypierają, system podatkowy pozbawił ich kapitału obrotowego.

Trzeba ratować 57 proc. żydostwa polskiego. Musimy obmyśleć plan, w jaki sposób nie dopuścić, by te wielkie rzesze drobnego kupiectwa żydowskiego straciły możność zarobkowania. Nie twierdzimy, że potrafimy utrzymać te wszystkie egzystencje, ale przy planowej pracy można bardzo wiele zdziałać zwłaszcza, gdy równocześnie się będzie pracowało nad przewarstwowieniem ludności żydowskiej.

Żalami, skargami, rozpaczliwym krzykiem nic pozytywnego nie tworzymy. Czas przystąpić do pracy nad odbudowa gospodarczą żydostwa polskiego.

Dr. F. Rotenstreich

Bezczelna napaść organu jewsekcji na Organizację Sjońską

M o s k w a. 21. 7. ŻAT. Organ komunistyczny „Emes" zamieszcza w ostatnim numerze niesłychanie napastliwy artykuł, skierowany przeciwko organizacji sjońskiej, a w szczególności przeciwko sjonistom rosyjskim, których nazywa szpiegami (!) Wielkiej Brytanji.

Organizacja sjońska w Rosji — pisze „Emes" — posługuje się całym systemem szpiegowskim obejmującym instytucje sowieckie, a wnikającym nawet do szeregów partji komunistycznej. Agenci sjońsko-angielscy lojalnie wysługują się swym brytyjskim chlebodawcom (!). Kampanja sjonistyczna w związku rad jest ściśle związana z agresywnem stanowiskiem polityki angielskiej wobec sowietów. Zresztą — pisze „Emes" w dalszym ciągu — **organizacje sjonistyczne w każdym kraju są ekspozyturami szpiegowskiemi (!) brytyjskiego urzędu spraw zagranicznych, któremu dopomagają w jego oszustwach (!) dyplomatycznych.**

Ruch sjonistyczny w Palestynie — konkluduje „Emes" — zastępuje znakomicie angielskie wojska okupacyjne wobec poczynań i zamierzeń ludności arabskiej (!), dzięki czemu też władza mandatowa utrzymuje w kraju zaledwie 800 żołnierzy, podczas gdy Francja na podległym sobie terytorjum mandatowem w Syrji utrzymuje armję, złożoną ze 150 tysięcy ludzi.

— Celem uniknięcia przerwy w wysyłce naszego pisma upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc sierpień.

Ostatni dzień pobytu Prezydenta Rzplitej w Łańcucie

Dziś wyjeżdża P. Prezydent na objazd terenów naftowych

Łańcut, 21 7 PAT. Dzień dzisiejszy spędził p. Prezydent Rzeczypospolitej w siedzibie hr. Potockiego, zwiedzając piękny zamek, oprowadzany przez gospodarza. O godzinie 11 w towarzystwie ordynata Potockiego i w otoczeniu świty udał się p. Prezydent do miejscowego kościoła, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Ustawione wzdłuż ulic miasta tłumy zgotowały p. Prezydentowi burzliwą owację. Po śnadaniu o godzinie 15 p, Prezydent udał się na zwiedzenie zakładów przemysłowych ordynacji, obejmujących rafinerję spirytusu, fabrykę koloidów, eteru, esencji, wody kolońskiej. Pan Prezydent żywo interesował się urządzeniem poszczególnych objektów W czasie zwiedzania urzędnicy i robotnicy zgotowali p. Prezydentowi żywiołową owację. Następnie wyjechał p. Prezydent w charakterze prywatnym do Dydni, gdzie odwiedził swego kolegę prof. Klinga, u którego zabawił do godz. 19-tej. Po powrocie odbył się na zamku o godzinie 21 obiad na cześć p. Prezydenta. Po krótkim cercle p. Prezydent udał się na spoczynek. Jutro w poniedziałek o godzinie 9 rano wyjedzie p. Prezydent z Łańcuta i przez Albigową udaje się na objazd terenów naftowych.

Wojna czy pokój na Dalekim Wschodzie?

DOTYCHCZASOWE STARCIA — BEZ ZNACZENIA.

Wiedeń, 21 7 PAT. United Press donosi z Tokio, że starcia na granicy Mandżurji są — zdaniem japońskiego ministerstwa wojny — mało znaczące. Na północnej granicy Mandżurji nie doszło wogóle do żadnej walki. United Press donosi dalej z Mukdenu, że pięć dalszych brygad chińskiej piechoty otrzymało rozkaz udania się do Madżurji.

SYTUACJA W CHARBINIE.

Wiedeń, 21 7 PAT. United Press donosi z Charbinu, że władze chińskie nie zezwoliły na wyjazd personelu sowieckiego konsulatu generalnego z Charbinu. Członkowie konsulatu pozostają pod ścisłą strażą. Równocześnie konsulowie amerykański i angielski w Mukdenie postanowili zwrócić się do rządu japońskiego z prośbą o wzięcie pod swą opiekę wszystkich cudzoziemców w Mandżurji na wypadek wojny. W Charbinie panuje wielkie zdenerwowanie. Po mieście krążą liczne patrole wojskowe. Aresztowano wielu obywateli rosyjskich.

OFICEROWIE NIEMIECCY W OBU ARMJACH.

Wiedeń, 21 7 PAT. Według doniesień z Charbinu, wybiera się obecnie wielu emigrantów rosyjskich, przebywających stale w Niemczech, m. in. wielu oficerów carskich, do Mandżurji w celu przyłączenia się do oddziałów chińskich. W armji chińskiej znajduje się obecnie 150 b. oficerów niemieckich. Również w armji sowieckiej znajduje się wielu oficerów niemieckich, których powołano specjalnie celem fabrykacji nowoczesnego materjału wojennego, przedewszystkiem zaś gazów trujących.

DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW W NOWYM JORKU.

Wiedeń, 21 7 PAT, Według doniesień z N. Jorku, komuniści tamtejsi urządzili wczoraj przed budynkiem konsulatu chińskiego demonstrację. Policja rozpędziła tłum pałkami gumowemi. Aresztowano 9 osób, w tem przywódcę partji komunistycznej Stanów Zjednoczonych.

Komisja mandatowa zakończyła obrady

Genewa. 21. 7. ŻAT. Komisja mandatowa przy Lidze Narodów zakończyła obrady.

Petycja Agudy w sprawie ustawy o gminach żydowskich w Palestynie nie była rozpatrywana przez komisję mandatową na skutek prośby samych petentów.

W sprawie petycji egzekutywy arabskiej, dotyczącej Ściany Płaczu, komisja powzięła tę samą decyzję. przy rozpatrywaniu petycji org. sjońskiej na poprzedniej sesji.

JUBILEUSZ Dra MARKUSA EHRENPREISA

Sztokholm. 21. 7. (ŻAT) Znany uczony hebrajski, naczelny rabin Szwecji Dr. Markus Ehrenpreis obchodził w tych dniach 60-lecie urodzin. Czasopismo „Judisk Tidskrift" wydało specjalny numer ku czci jubilata, zawierający szereg artykułów pióra Martina Bubera, Dr. Jakóba Klatzkina, poety Schneura, Włodzimierza Grossmana i innych.

Jubilat otrzymał liczne depesze gratulacyjne z różnych stron świata, m. in. od króla bułgarskiego (Dr. Ehrenpreis piastował przez czas pewien godność naczelnego rabina w Bułgarji), od rabina Dra Hertza (Londyn), naczelnego rabina Jakóba Meira (Jerozolima), rabina prof. Schora (Warszawa), posła Dra Thona, Nahuma Sokołowa. prof. Dubnowa, jak również od słynnej powieściopisarki szwedzkiej Selmy Lagedöf, pisarza niemieckiego Jakóba Wassermana, Szaloma Ascha i wielu innych.

Król bułgarski podkreśla w swojej depeszy wielkie zasługi, położone przez rabina Ehrenpreisa dla żydostwa bułgarskiego. Dr. Stephen wise w swej depeszy gratulacyjnej wspomina o wspólnej pracy z jubilatem na pierwszych kongresach sjonistycznych.

NARÓD ŻYDOWSKI UCZCI SWYCH WIELKICH ZASŁUŻONYCH

Lasy Einsteina i blp. Marmorka w Palestynie.

Jerozolima. 21. 7. ŻAT. Rada miasta Tel Awiwu prowadzi obecnie rokowania z dyrektorjum Keren Kajemeth w sprawie zasadzenia w pobliżu Tel Awiw lasu im. prof. Alberta Einsteina. Jak wiadomo, inicjatywę zasadzenia lasu Einsteina podjął przywódca sjonistów niemieckich Kurt Blumenfeld, a to celem uczczenia znakomitego uczonego z okazji jego jubileuszu 50-lecia.

Paryż. 21. 7. ŻAT. Akcja zbiórkowa celem zasadzenia w Palestynie lasu złożonego z 1000 drzew ku czci zmarłego działacza sjonistycznego Dra Aleksandra Marmorka dała już pokaźne wyniki. Dotychczas zebrano fundusze na 500 drzew i wkrótce już w Miszmar Emek rozpoczęte będą prace przy zasadzaniu lasu im. Marmorka.

DOOKOŁA TAJEMNICZEJ PROFANACJI

Kowno. 21. 7. ŻAT. Wandalskie świętokradztwo, dokonane w miasteczku Wilkowiszti, o którem donieśliśmy wczoraj, poruszyło całą żydowską opinję na Litwie. Krążą najrozmaitsze pogłoski i wersje dookoła tajemniczej profanacji. Przypuszcza się, że znieważenia świętości dopuściła się znaleziona w stanie nieprzytomnym w Arce Świętej, Rachela Staropolska, która jest umysłowo chora. Ta okoliczność w wysokim stopniu utrudnia prowadzenie śledztwa.

Rabinat miasteczka ogłosił post na znak żałoby z powodu sprofanowania świętości.

KRONIKA

Wschód słońca 3m. 42	Lipiec 22 Poniedziałek 14 Tamuz 5689	Zachód słońca 19 m. 44

KOLONJA „OGNISKA" W KOWAŃCU

Turnus lipcowy kolonji „Ognisko" w Kowańcu dobiega końca. Ilość uczestników wynosiła 73 osoby z całej Polski. Wydział Stowarzyszenia chce uniknąć jeszcze większego przepełnienia w turnusie sierpniowym, zwłaszcza że postanowił większą ilość miejsc zarezerwować dla kolegów ze środowiska krakowskiego. W tym celu uprasza wszystkich kolegów, zamierzających wyjechać na miesiąc sierpień, aby zgłosili się w sekretarjacie „Ogniska" najdalej do dnia 21 bm. Po tym terminie żadne zgłoszenia nie będą więcej uwzględnione, a ewentualne wolne miejsca środowiska krakowskiego przydzielone zostaną Lwowowi i Warszawie.

KOMUNIKAT POLICYJNY O SOBOTNIEJ KATASTROFIE AUTOBUSOWEJ

O poważnej katastrofie autobusowej, o której donieśliśmy już w części numeru wczorajszego, komunikuje policja:

„Dnia 20 bm. o godz. 16'30 na ul. Ks. Józefa obok Bielan wydarzyła się katastrofa autobusowa wśród następujących okoliczności: Szofer Stefan Kwarciak (lat 29) zam. w Prądniku Czerwonym prowadząc autobus elektrowni miejskiej z Krakowa do Bielan na pochyłej drodze obok Bielan przy wymijaniu wozu, skręcił na prawo, a ponieważ autobus był przepełniony pochylił się na bok, wobec czego szofer, chcąc uniknąć wywrócenia się autobusu, skręcił na lewo i uderzył tylną częścią karoserji o przydrożne drzewo tak, że część karoserji została zerwana. W czasie katastrofy doznały trzy osoby (kobiety) obrażeń cielesnych, z których jedna doznała złamania kości przedramieniowej. Zawezwane pogotowie przewiozło kontuzjonowanych do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Szofera doprowadzono na Komisarjat PP.

— **NIE SPAĆ NA PLANTACH!** Siewierski Stanisław, zamieszkały przy ul. Szlak 43, zgłosił na policji, że dnia 21 bm. około godz. 3 skradziono mu w czasie snu na plantach zegarek srebrny wartości 160 złotych.

— **WŁAMANIE W BIAŁY DZIEŃ.** Marja Zawadzka zam. przy ul. Felicjanek 17 doniosła policji, że w sobotę o godz. 12 dostał się nieznany sprawca do jej mieszkania przez otwarcie drzwi wytrychem i skradł garderobę męską, dwa pierścionki złote i dwa zegarki damski złote łącznej wartości 800 zł. Dochodzenia w toku.

— **DZIECKO PORZUCONE W ZBOŻU.** Wiktorja Hasajówna, zam. przy ul. Lwowskiej 46 znalazła w ubiegłą sobotę obok cmentarza katolickiego na Krzemionkach w zbożu porzucone dziecko płci żeńskiej, liczące około 10 mies. Dziecko odano do miejskiego żłobka, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** W sobotę popołudniu rzuciła się w celu samobójczym z III mostu do Wisły Marjanna Kosiarska, lat 18, zam. przy ul. Janowa Wola 11, została jednak wyratowana przez czuwającą nad Wisłą straż pożarną. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

— **BÓJKA W FABRYCE.** W sobotę postała bójka pomiędzy robotnikami w fabryce dachówek na Zabłociu, w czasie której jeden z robotników Henryk Gocal odniósł trzy rany na głowie. Zawezwane pogotowie rat. przewiozło Gocala do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

— **SZAJKA ZŁODZIEJI MIESZKANIOWYCH POD KLUCZEM.** Organa śledcze tutu wydz. śledczego aresztowały znanych złodziei Kapuścińskiego Bronisława (lat 29) robotnika ze Skoczowa pow. Bielsko zam. przy ul. Długiej 20, Marczyka Stanisława (lat 25) z Kaszowa, Frasia Władysława (lat 29) z Wróblowic i Boczonia Mieczysława (lat 24) z Dębicy, pod zarzutem dokonania kilku kradzieży mieszkaniowych w Krakowie. Przy aresztowanych znaleziono garderobę, pochodzącą z kradzieży. Dalsze dochodzenia w toku.

Nadto aresztowano znanego złodzieja mieszkaniowego Jackiewicza Władysława (lat 32) bez miejsca zamieszkania pod zarzutem włóczęgostwa w celach kradzieży.

Gdyby znowu wybuchła wojna...

Co uczyniliby wówczas chorążowie pacyfizmu

Niedawno temu przynieśliśmy wiadomość o wielkiej ankiecie czasopisma praskiego „Die Wahrheit“ na temat: „Jakby się pan zachował na wypadek ponownego wybuchu wojny światowej?“ Dzisiaj w związku z tem podajemy szereg ciekawych odpowiedzi najwybitniejszych przedstawicieli intelektualnego pacyfizmu zachodniej Europy.

PROF. ALBERT EINSTEIN.

„Odmówiłbym pełnienia bezpośredniej lub pośredniej służby wojskowej, usiłując skłonić moich przyjaciół do zajęcia takiego samego stanowiska i to całkiem niezależnie od oceny przyczyn wojny“.

GENERAŁ VON SCHOENEICH.

„Po przyjęciu paktu Kelloga wojna może wybuchnąć tylko wtedy, gdy jedno z państw złamie zobowiązanie. Ale z wielkiem prawdopodobieństwem należy przypuścić, że łamiący pakt do tego stopnia zaplącze sytuację w oczach własnego narodu, iż ten naród uważać będzie siebie za zaatakowanego, a przeciwnika za zdrajcę. Dlatego też najważniejszą rzeczą jest wzbudzenie nieufności narodów względem własnego rządu jeszcze zanim wojna wybuchnie.

Jeśli mimo to zdarzy się wojna, to należy rozróżnić dwa wypadki:

1. Wierzę w sposób przedstawienia sprawy przez mój rząd i uważam, że mój naród został zaatakowany.

2. Nie wierzę rządowi i uważam jego samego za zdrajcę paktu.

Ad 1. Byłbym zwolennikiem samoobrony. Sądzę jednak, że bierny opór jest dzisiaj lepszym środkiem obrony, niż krwawa i trująca broń. Zażądałbym od mojego rządu wycofania wojsk z zagrożonej granicy, aby również świat zewnętrzny widział, że druga strona jest przestępcą. Robotników wezwałbym do strajku generalnego, za wyjątkiem przedsiębiorstw, których istnienie jest niezbędne dla życia własnego narodu.

Ad 2. Jeśli uważam mój rząd za bandę przestępców, to muszę go jako taką bandę traktować. Trudno z góry powiedzieć, w jaki sposób ma się to stać. W każdym razie wezwałbym mój naród, aby wszelkiemi będącemi do dyspozycji środkami przeciwstawił się przestępstwu. Najważniejszym z tych środków będzie zawsze strajk generalny, obejmujący bez wyjątku wszystko. Rząd, który popełnia lub chce popełnić zrodnię wojny zaczepnej, łamiąc podpisane umowy, nie musi chcieć popełnić również zbrodni wygłodzenia własnego narodu. Przedewszystkiem jednak sądzę, że nieugięta wola zorganizowanej klasy robotniczej niepomagania w każdem oszustwie na wypadek wybuchu wojny, wysatrczy w zupełności do zmuszenia rządów, aby dochowały wierności paktowi Kelloga. Czy poza tem wskazane są również akty czynnego sabotażu w stosunku do łamiącego umowy rządu, aby przeszkodzić wojnie, — to musi być pozostawione do uznania każdemu poszczególnemu obywatelowi“.

HENRY BARBUSSE.

„Dość trudno jest odpowiedzieć na pytanie, postawione w tej formie. Stanowisko, jakiebym zajął, gdyby mój kraj wypowiedział wojnę, — bądź z własnej inicjatywy, bądź też jako odpowiedz na wypowiedzenie wojny przez inny kraj, zależałoby niewątpliwie od tego, gdzie ten wypadek miałby miejsce. Zasadniczo podstawą mego stanowiska byłby gwałtowny opór, szczególnie, gdyby te machinacje wywołały wojnę światową, która, — jak mam powód się obawiać, — miałaby za zadanie zniszczenie socjalistycznego regime'u w ZSSR.

Wszystko, co czynimy od dziesięciu lat w walce o pacyfistyczne ideały, zmierza, że tak powiem, do odsunięcia zagadnienia i do udaremnienia wypowiedzenia wojny. Wszystko dąży do tego, aby zorganizować międzynarodową solidarność robotników i chłopów, w ten sposób, aby konflikty między ludami stały się automatycznie niemożliwe i aby braterstwo stało się powszechnem, racjonalnym faktem, który nie wymaga strasznych, krwawych łaźni i tragicznych mobilizacyj, aby zamanifestować swe istnienie.

Gdyby mimo wysiłków dalekowzrocznej, upartej mniejszości, wybuchnął nowy konflikt międzynarodowy, byłoby naszem zadaniem uprzytomnić żołnierzom, że ich obowiązek klasowy, to jest ich obowiązek jako ludzi, ważniejszym jest, niż ich iluzoryczny i fikcyjny tak zwany obowiązek międzynarodowych żołnierzy“.

DR. MANFRED GEORG.

„Niestety, nie chodzi zupełnie o to, jak się zachowa poszczególny obywatel przy wybuchu wojny. Jeśli będzie on należeć do jednej z wielkich wspólnot religijnych, to przecież i tak siódme przykazanie wytyka mu drogę postępowania. Pozatem chodzi nie o zachowanie się przy wybuchu następnej wojny, ale o zachowanie się przed jej wybuchem. A przygotowanie jej udaremnienia jest równoznaczne z pytaniem, czy uda się robotników poszczególnych narodów doprowadzić do zrozumienia, że mają oni dosłownie w rękach możliwość zatrzymania fabryk gazów trujących i amunicji i zniszczenia istniejących zapasów. Innej możliwości chwilowo nie widzę“.

WALTER HASENCLEWER.

„Na otrzymaną ankietę odpowiadam uprzejmie, że nietylko odmówię udziału we wszelkiej służbie wojskowej, ale wszelkiemi możliwemi środkami przeciwstawię się temu niegodnemu ludzkości mordowaniu en masse“.

DR. FRANC KORDAĆ, ARCYBISKUP PRAGI.

„Na wypadek nowego szczucia narodów w wojnę światową musiałby każdy rozsądny człowiek powstrzymać się od jakiegokolwiek pozytywnego jej popierania. Pozatem skorzystać z doświadczeń nędzy ludów z ubiegłej wojny

ANDRZEJ BIRABEAU.

Rozmowa przez telefon

Owego wieczoru włamywacz Contran udał się z wizytą do p. Modinanta. Ktoby widział Contrana w chwili, gdy wytrychem otwierał drzwi mieszkania p. Modinanta, pomyślałby z pewnością, że ma przed sobą spokojnego, uczciwego obywatela, wracającego późną porą do domu. Contran w czasie otwierania drzwi pogwizdywał sobie, jak pracowity robotnik, którego robota nie męczy, lecz bawi. Człowiek gwiżdże, gdy jest zadowolony.

Contran był właśnie zadowolony z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że dzisiejsze jego przedsięwzięcie było ciekawe, przyjemne i łatwe. Jest przyjemnością do pewnego stopnia wkradanie się do mieszkania takiego lokatora, jakim jest p. Modinant. Ma on bowiem przyzwyczajenia starego kawalera (właściwie jest wdowcem), który systematycznie co tydzień, pewnego określonego dnia, od godziny 7 wieczorem do północy bawi poza domem, prawdopodobnie w gronie przyjaciół. Oczywiście, że w pięć minut po jego wyjściu odchodzi również służba i złodziej ma możność spokojnej i wygodnej pracy.

To był pierwszy powód zadowolenia Contrana. Drugi powód trudniejszy jest do odgadnięcia, dlatego też powiem odrazu: Contran ma zostać wkrótce ojcem.

Tak, można być zbrodniarzem i ojcem jednocześnie. Wcale nie widzę powodu, dla którego należałoby odmówić zbrodniarzom a priori wszelkich uczuć. Można być uczciwym człowiekiem i nienawidzieć dzieci. Dlaczego więc nie może zdarzyć się odwrotnie, że człowiek nieuczciwy ubóstwia dzieci? W każdym razie Contran jest wniebowzięty od chwili gdy spodziewa się dziecka. Gdybyście mogli rozłupać mu głowę i zajrzeć do jego mózgu natrafilibyście tam na takie same myśli, jakie pieczą się w głowie każdego mężczyzny, mającego wkrótce zostać ojcem.

— Jeżeli to będzie dziewczynka, nazwę ją Regina, — myślał Contran, — a jeżeli będzie chłopiec, — dostanie imię Maksymiljan. Postaram się zrobić dobre interesy, by mu nie brakowało niczego. Kupię mu najładniejsze zabawki.

Oto dlaczego gwizdał Contran przy otwieraniu drzwi p. Modinanta.

Tak samo pogwizdywał, pakując do worka różne wartościowe przedmioty w gabinecie właściciela mieszkania. Nagle przestał gwizdać, lecz nie stracił dobrego humoru, ujrzał bowiem w tej chwili na biurku fotografję.

Zdjęcie przedstawiało małą dziewczynkę wśród drzew ogrodowych. Miała może pięć lat, wyglądała cudnie z małemi wargami i puszystemi włosami. Pan Modinant rozwiódł się, ale ma małą córeczkę, która prawdopodobnie została przy matce. Contran przyglądał się dziewczynce i kiwał głową. Piękna jest ta mała, może jego córeczka będzie do niej podobna?...

Ale czas mija, do roboty! Contran odstawia fotografję i zaczyna znowu zapychać worki.

Nagle — dzyń... dzyń... dzyń... — telefon. Głupia historja.

Telefon jest jak coś żywego. Jak gdyby ktoś zdaleka wyciągnął ramiona.

Contran nie czuje się już samotny. Stanął pośrodku pokoju, trzymając w rękach różne przedmioty i nie wie, co począć. Aparat stoi flegmatycznie na biurku. Dzwonek znowu zaterkotał. Nie można pakować.

— Halo!

Instynktownie zdjął słuchawkę i odpowiedział.

— Halo! — mówił jakiś kobiecy głos. — Czy to 21-22?...

Możliwe, skąd on o tem może wiedzieć?...

— Czy pan Modinant jest w domu?

— Nie, łaskawa pani.

— Czy to mówi jego służący?

— Tak, proszę pani.

Nie mógł przecież odpowiedzieć: „Nie, to mówi złodziej“.

— Nie wie pan, gdzie jest p. Modinant?

— Nie, proszę pani.

— Boże, to jest okropne! W każdym razie musi go pan zawiadomić natychmiast, gdy przyjdzie. Jestem sąsiadką pani Modinant w Vesine. Musi pan go zawiadomić, że z córeczką jego jest bardzo źle. Lekarze obawiają się, że nie przeżyje tej nocy. Jeżeli pan Medinant chce ją jeszcze zobaczyć, musi natychmiast po powrocie do domu tutaj przybyć. On przecież tak ubóstwia córeczkę... Czy mogę na pana polegać? Czy zaczeka pan do jego powrotu?

— Tak, proszę pani.

Contran odwiesił słuchawkę. Nie może się ruszyć, nie ma odwagi. Słyszał, że „z córeczką jego jest bardzo źle“ i słowa te uczyniły na nim dziwne wrażenie, jak gdyby to dotyczyło jego córeczki. Worek stoi pośrodku pokoju... „Jeżeli chcę jeszcze zobaczyć“.... w lewej ręce trzyma wazę srebrną... „ubóstwia swą córeczkę“.... „do jego powrotu“...

W Vesine oczekują pewnie jego przybycia. Przecież przesłano mu wiadomość. Służący odpowiedział, że można na nim polegać i że zaczeka do jego powrotu.

Contran nie rusza się. Denerwuje go to wszystko. To przecież idjotyczne!... Dlaczego go to wszystko obchodzi? Mimo to nie może spuścić wzroku z fotografji tej małej dziewczynki z puszystemi włosami, cóż on może poradzić? „Pan zaczeka na niego“. Czy on może czekać?

Contran nie ruszał się przez kilka minut.

Wreszcie wyjął z worka wszystkie przedmioty, postawił je na swojem miejscu, podszedł do biurka, wziął kawałek papieru i napisał:

— „Z pańską córeczką jest bardzo źle. Oczekują pana w Vesine“.

Wyszedł z mieszkania i zamknął drzwi wytrychem. Wsunął przez szparę kartkę i z błogim uśmiechem na twarzy, choć z pustym workiem wyszedł na ulicę.

światowej, aby je odstraszyć od popadnięcia w nowy obłęd. Konkretne środki w tym kierunku wynikłyby z sytuacji. Uważam takie bierne i czynne postępowanie za absolutny obowiązek każdego wykształconego i etycznego człowieka. Najradykalniejszym środkiem przeciwko nowej wojnie jest oczywiście wewnętrzna zmia na etycznych podstaw psychiki ludów. W tej dziedzinie przypada największe zadanie apostołom religji“.

R. N. COUDENHOVE CALERGI.

„Zmobilizowałbym wszystkie siły, któreby chciały i mogły tej wojnie przeszkodzić lub ją przerwać“.

J. M. KENNWORTHY.

„Chwyciłbym się wszystkich środków, aby drogą międzynarodowej interwencji natychmiast wojnę zatamować“.

*

Odmówili udzielenia odpowiedzi na ankietę: Bernard Shaw i prałat Seipel z powodu „przepracowania“, a profesor Quidde i Jakób Wassermann, zasłaniając się „przeciążeniem“. Na otrzymaną ankietę nie zareagowali zupełnie między innymi Gorkij, Alicja Massaryk, Paul Loebe Herriot, Gerhard Hauptmann, Mac Donald i Romain Rolland.

Miasto szczęśliwych starców

Kopenhaski dom dla biednych starców. — Poszanowanie godności nędzarzy. — Prawie własne mieszkania. — Salony, sale jadalne, kino i teatr. — Własne ogródki. — Pawilon tych, którzy umierają ze starości.

P. K. Muszałówna zamieszcza na łamach warszawskiego „Przeglądu Wieczornego“ następujący, nader interesujący list z Kopenhagi:

Dobroczynność publiczna, dawana z łaski jałmużna, podana ręką, która pyszni się tem, że daje i protekcyjnie klepie po ramieniu tych, co mieli nieszczęście stać się potrzebującymi, — czy obowiązek społeczny, podyktowany rozumną wolą wyrównywania krzywd społecznych i chęcią spłacenia długu, zaciągniętego wobec długoletniej pracy nie mogących „dorobić się“ na starość?

Jesteśmy zgodni w założeniach teoretycznych. Mówimy bez zająknienia: obowiązek społeczny każe nam zapewnić spokój „bezgrzesznym latem“ starości. Obowiązek społeczny, dobre rozumienie zasad życia gromadnego i jego interesów, nakazuje opiekować się tymi, którzy nie są w stanie myśleć o sobie. A do tych właśnie należy „szczęśliwy“ wiek dziecięcy, nieszczęśliwych, małych nędzarzy i smutne lata starczego niedołęstwa.

Ale w życiu praktycznem nie stać nas jeszcze na racjonalną opiekę państwową we wszystkich dziedzinach potrzeb społecznych. I jakże często uciekać się musimy do akcji dobroczynnej, która obok wielu zalet posiada niemniej, a może nawet więcej wad.

Kopenhaga, stolica państwa arcydemokratycznego, pomimo monarchistycznego ustroju, umiała wyjątkowo świetnie rozwiązać na swoim terenie sprawę opieki nad starcami. — Sprawa ta zasługuje na jak najżywszą uwagę, jej rozwiązanie bowiem na gruncie kopenhaskim posiada wszystkie cechy wzorowego ujęcia tej bolesnej kwestji, jaką jest dola, a raczej niedola biednych starych ludzi.

KOPENHASKI DOM BIEDNYCH STARCÓW.

Prawodawstwo duńskie opiewa, że każda osoba, która ukończyła 65 lat życia, nie posiada żadnych środków utrzymania i ma za sobą nieskazitelną przeszłość, uprawniona jest do korzystania z pomocy, jaką zapewnia skarb państwa. Wszystkie koszty, związane z utrzymaniem domu dla starców, ponosi w siedmiu dwunastych państwo, a w pięciu dwunastych gmina miasta Kopenhagi.

Kopenhaski dom dla starców założony został na olbrzymim terenie 10 hektarów. Teren jest wspaniale zadrzewiony i ogrodzony w całości dość wysokim murem, po którym malowniczo pną się całe ściany zieleni.

W doskonałem rozplanowaniu rozrzucono kilkanaście obszernych, dwupiętrowych budynków, służących jako mieszkania, szpital dla chorych, sale koncertowe, jadalnia, pawilon chorych na płuca i t. p.

Kopenhaski dom dla starców pomieścić może około półtora tysiąca osób. Wiek przeciętny pensjonarzy wynosi 75 lat dla mężczyzn i 77 lat dla kobiet. W obecnej swojej formie kopenhaski dom starców istnieje od 1919 roku. O stopie życiowej pensjonarzy najlepiej mówi fakt, że dzienne koszty na osobę wypadają w sumie około 5 koron, to znaczy — 12 złotych.

Wnosić stąd można, że starcy kopenhascy żyją dobrze i nie zbywa im na niczem. Tak w istocie jest.

POSZANOWANIE GODNOŚCI NĘDZARZY.

Wchodząc z dyrektorem domu dla starców na teren tego prawdziwego „miasta starców“, zaraz na wstępie doznałam wrażenia, które wywołało we mnie coś w rodzaju serdecznego wzruszenia. Pan dyrektor wobec spacerujących nędzarzy-staruszków zachowywał się z iście salonową galanterją. Głębokim ukłonem kapelusza witał swych pensjonarzy, którzy odpowiadali mu powitaniem pełnym szacunku, ale i godności, bez uniżonej pokory czy poczucia niższości.

Zdumiewająca rzecz! Ten stosunek dyrektora do nędzarzy, którzy przecież w innych krajach są poprostu i tylko żebrakami ulicznymi, powiedział mi więcej o głęboko demokratycznych uczuciach tego „chłopskiego“ narodu, jak to my czasem z pobłażliwą ironją mówimy o Duńczykach, aniżeli wszelkie inne, pilne obserwacje, czynione na ich wspaniałych urządzeniach użyteczności publicznej, oraz instytucjach specjalnych.

W pięknym ogrodzie domu dla starców, starcy-nędzarze są naprawdę u siebie. Nikt nie daje im odczuć goryczy życia bez pieniędzy. Naród Andersena umiał zakląć w rzeczywistość najpiękniejszą z nienapisanych przezeń bajek...

PRAWIE WŁASNE MIESZKANIA.

Zwiedzam pawilon starych kobiet. Obszerne pokoje, w których mieszkają przeważnie po dwie, rzadziej po trzy i cztery pensjonarki.

Pokoje duże, jasne. W oknach firanki. Na stołach kwiaty. Froterowane posadzki. Umeblowanie wygodne. Łóżka z materacami, stoły, krzesła kanapki, parawany, nawet małe dywaniki. Każdy pokój nosi piętno charakteru i upodobań swych mieszkanek. Na ścianach — fotografje z młodych lat, własne i rodziny, obrazy i obrazki. Pensjonarki ubrane starannie. Mieszkają naprawdę u siebie. Zadomowione są zupełnie. Ani śladu tymczasowości ich pobytu, koszarowości życia, cudzej łaski. Taki pokoik w kopenhaskim domu starców niczem nie różni się od pełnego wspomnień mieszkanka naszej babci.

Dyrektor przeprasza staruszki, że niepokoi je swą wizytą i moją. Tłumaczy im: „Dziennikarka z Polski“. Staruszki pytają: z Polski? „Tak daleko!“ — Z życzliwym uśmiechem zarzucają mnie szeregiem pytań. Z poza okularów patrzą dobrotliwe oczy. Na wszystkich twarzach dobry uśmiech pogodnej starości. Rośnie we mnie zdumienie. Ta szczęśliwa starość w przytułku (tak, to przecież przytułek!) daje mi nieopisane wrażenie. Serce nie wierzy oczom, a „wieczne pióro“ myśli szybko rejestruje doznane wrażenie.

Kiedy wychodzę z pokoiku staruszek, w pożegnalnym uśmiechu kłaniają mi się siwe głowy. Stare usta mówią życzliwie: „willkommen“. Kłaniam się, milcząc. Skurcz serca dławi w gardle słowa pożegnania.

W Kopenhadze zmora starości nie dusi nędzarzy swem potwornem widmem!

SALONY, SALE JADALNE, KINO, TEATR, KONCERTY.

W każdym pawilonie znajduje się wielka, elegancka sala jadalna. Na ścianach obrazy.

Wygodne, wyściełane krzesła. Białymi obrusami przykryte stoły. Służba w „cichostępach“ usługuje sprawnie.

W każdym pawilonie jest także osobny salon do dyspozycji pensjonarzy. Znów obrazy na ścianach eleganckie firanki, froterowane posadzki. W rogu salonu — fortepjan. Pod ścianami — biljoteka. Radjo z głośnikiem. Niemal eleganckie meble.

Specjalny budynek w mieście szczęśliwych starców przeznaczony jest na teatr, koncerty, kinematograf. Codzień jest jakieś przedstawienie. Miejska orkiestra przygrywa co wieczór. Oczywiście, miejsca w teatrze — bezpłatne.

Nie zapomniano o niczem w tem zadziwiającem mieście starców. Nawet schody mają stopnie niskie i bardzo szerokie. Takie właśnie, jakie dla nóg starszych są jedynie wygodne.

WŁASNE OGRÓDKI.

Są w domu starców pensjonarze, którzy mimo podeszłego wieku mogą i chcą pracować. Dla tych dyrekcja „gamel by“ (dom starców) obmyśliła najpiękniejsze z zajęć, — ogrodnictwo.

Każdy staruszek, chcący pracować, otrzymuje na terenie „miasta starców“ niewielką działkę ziemi (50 metrów kwadr.). Na tym „gruncie“ wolno mu robić, co chce. Sadzą więc jarzyny i kwiaty. Owoce ich pracy stanowią osobistą własność. Wolno im z niemi robić, co chcą. Nawet sprzedawać. A uzyskane ze sprzedaży pieniądze stanowią osobistą własność starców-ogrodników.

Na tych działkach ziemi stoją czasami miniaturowe, jednopokojowe domki, zbite z desek. Domki te wystawiły dzieci pensjonarzy. W nich mieszkają ci, którym dzieci wystawiły „dom“ własny na starość.

PAWILON TYCH, KTÓRZY UMIERAJĄ NA STAROŚĆ.

Nie gnębi żadna choroba, ból żaden nie dokucza, a jednak straszliwe prawo śmierci musi się wypełnić.

Są starcy, którzy chorują poprostu na starość. Powoli wymawia posłuszeństwa cały organizm. Nogi nie dźwigają już umęczonego trudem życia ciała. — Oczy nie chcą patrzeć na urodę wciąż młodego życia. Uszy nie słuchają wrzaskliwego jazz bandu rozkrzyczanego miasta. Głowa sennie opada na słabnące ramiona.

Dla tych, którzy chorują na starość, jest w kopenhaskiem mieście starców specjalny pawilon. Urządzono go niemal z wykwintną pieczołowitością. A jednak otacza go dziwna atmosfera tragizmu, spokój w nim panujący jest nie do zniesienia, a rozwłóczony wszędzie cień czyhającej śmierci dziwnym chłodem przejmuje serce. Ziębną ręce, myśl zamiera, a nerwy szarpią aż do fizycznego niemal bólu.

Wciąż w łóżkach leżący starcy czekają na śmierć. —Wszystko w tym pawilonie krzyczy — „jesteście śmiertelni“. Życie wydaje się tutaj czemś tak nierealnem, jak nierealną jest możliwość śmierci na zalanym potokami słońca sportowym stadjonie radości.

Ci umierający starcy mają wszelkie wygody, nawet takie, jakich nieraz może w życiu brak odczuwali. A jednak — A jednak w nieporównanym tragiźmie tonie cały ten niesamowity w swym nastroju „pawilon czyhającej śmierci“.

Ostatnie swe kroki kierują do małego kościółka miasta starców. Pośrodku głównej nawy stoi śliczna, biała, prawie radosna trumna. Na niej — pęk czerwonych kwiatów ludzi oko pozorem żywego wdzięku.

Któryś z czekających na śmierć starców przekroczył granicę życia.

ROZMAITOŚCI.

KULA, OD KTÓREJ ZGINĄŁ KAZIMIERZ PUŁAWSKI.

Wśród wielu pamiątek po Puławskim, które przywiezione zostaną do Sawannah na uroczysty obchód 150-lecia śmierci bohatera Polski i Stanów Zjednoczonych, znajdować się będzie również kula, od której zginął Puławski pod Sawannah. Kulę tę ofiarował Towarzystwu Historycznemu stanu Georgja, doktór Fames Lynch, prawnuk lekarza wojsk rewolucyjnych, doktora J. Lynch'a, który był przy zgonie Puławskiego i wydobył z jego ciała kulę, która zraniła bohaterskiego generała walczącego o wolność wojsk amerykańskich.

MEKKA DLA OBLUBIEŃCÓW.

W czasach, gdy formalistyka i koszta, związane z zawarciem małżeństwa niejednej parze oblubieńców sporo sprawia już kłopotów, prawdziwym rajem dla wszystkich pragnących wstąpić w związki małżeńskie wydawać się może niewielka wioska szkocka Gretna Green, w której — zgodnie z odwiecznym zwyczajem — cała ceremonja zaślubin trwa zaledwie kilkanaście sekund i nie wymaga absolutnie żadnych formalności. Specjalną atrakcją obrzędu zaślubin w Gretna Green jest okoliczność, że rolę „urzędnika stanu cywilnego“ spełnia tam miejscowy kowal, pochodzący z rodziny, w której fach kowalski wraz z oryginalnym przywilejem udzielania ślubów przechodzi dziedzicznie z ojca na syna. Ceremonjał zaślubin w Gretna Green jest bardzo prosty: narzeczeni zjawiają się w kuźni, stają z obu stron kowadła, a kowal wypowiada słowa: „Oto twoja małżonka. Oto twój prawnie poślubiony małżonek“. W chwili wygłaszania tych słów w ciemnej dotychczas kuźni zapalone zostaje łuczywko wielkości zapałki, a przy jego świetle dłonie zaślubionej pary łączą się w uścisku. Gdy łuczywko gaśnie — ceremonja jest skończona. Oryginalny przywilej udzielania ślubów nadany został rodzinie kowali z Gretna Green jeszcze w czasie wojen religijnych w szesnastym wieku i przetrwał do dni dzisiejszych.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Nowy sposób leczenia gruźlicy

Najbardziej, zdawałoby się, ustalone poglądy medycyny na sposoby leczenia pewnych chorób ulegają jednak zasadniczym zmianom i na tem właśnie polega nadewszystko postęp na polu lecznictwa. I tak, od niepamiętnych czasów ustaliło się pojęcie, że gruźlików należy odżywiać specjalnie obficie, to też sanatorja dla nich urządzone — obok dostarczenia im jaknajwiększej możności oddychania czystem, pozbawionem pyłu miejskiego powietrzem, więc werandowania latem i zimą na odsłoniętych balkonach, — dbają nadewszystko o dostarczenie tego typu chorym pięciokrotnie im podawanego jadła pożywnego i smacznego, — celem pobudzania apetytu. Oba te momenty stanowią główną rację bytu wszelkich naszych Otwocków, czy zagranicznych ich równorzędników. Poglądowi temu, niezachwianemu przez tak długi szereg lat, zdaje się obecnie poważne zagrażać niebezpieczeństwo. Rozprawy największych powag z pośród niemieckich medyków, specjalnie chirurgów, na ostatniem zgromadzeniu Berlińskiego Towarzystwa Medycznego, dotyczyły nadewszystko zmiany sposobu odżywiania chorych na gruźlicę we wszystkich jej stadjach, zwłaszcza chorych na tuberkulozę kości. Pierwszy zwrócił uwagę na niewłaściwość dotychczasowego systemu żywienia gruźlików pewien lekarz z Bielefeldu, miasta, będącego środowiskiem najpotężniejszego przemysłu włókniestego, zaś wiadomo, że gruźlica jest chorobą zawodową robotników fabryk tkackich, nadewszystko bawełnianych, wskutek wchłaniania przez nich przy pracy pyłu bawełnianego, niezmiernie drażniącego płuca. Ów lekarz zatem szczególnie miał obszerne pole do czynienia obserwacyj i prób w tym względzie.

Otóż na podstawie bogatego materjału doświadczalnego, jaki udało mu się już zebrać, zwrócił prowincjonalny, skromny praktyk uwagę jednego z najwybitniejszych specjalistów berlińskich, prof. Sauerbrucha, na doskonałe wyniki, jakie otrzymywał stosowaniem u gruźlików diety absolutnie bezsłonej. Podstawą i usprawiedliwieniem naukowem tej teorji jest teza, że ilość wody w tkankach rozstrzyga o predyspozycji organizmu do przyjmowania zarazków, zaś ograniczanie, a jeśli można, zupełne wykluczanie zawartości soli z pokarmów najskuteczniej przyczynia się do szybkiego osuszania tkanek. Zamiast soli wprowadzone być mogą do sporządzania pokarmów inne substancje mineralne. Nadewszystko zaś zwalcza nowa ta teorja dotychczasowy pogląd, jakoby racjonalne leczenie gruźlików wymagało obfitego podawania im węglowodanów w postaci pieczywa i innych preparatów mącznych, których bez domieszki soli przy ich przyrządzeniu spożywać niepodobna. Ograniczyć też należy chorym takim podawanie mięsa, również nie dającego się spożywać bez przyprawy soli. Zalecane są natomiast tłuszcze roślinne, a nadewszystko owoce, sałaty, — przyprawiane bez soli oczywiście, — z obfitą domieszką oliwy i cytryny, a nie octu czy musztardy, jak to bywa przeważnie w zwyczaju. Djeta owocowa, jak stwierdził u swoich chorych lekarz bielefeldzki, — polegająca na podawaniu chorym przy wszystkich posiłkach dużych ilości wszelkich sezonowych owoców, bez wyjątku, daje znakomite wyniki, nie wywołując niestrawności, ani obrzydzenia dla jadła, które tak często występują u przekarmianych w obecnych naszych sanatorjach mięsem i węglowodanami gruźlików i niweczą na długi czas zdobytą z wielkim wysiłkiem znikomą poprawę. Dotyczy to nadewszystko dzieci gruźliczych, które nie dają sobie wyperswadować konieczności jedzenia przy braku łaknienia.

Doskonałe wyniki, graniczyć mające, — jak zapewnia promotor metody — z cudami nieledwie, daje stosowanie bezsłonej djety i w wielu chorobach skórnych, jak wilk naprzykład. Oczywiście, wypowiedzenie się ostateczne lekarzy-praktyków w całej tej, tak wielce doniosłej sprawie nastąpić może dopiero po wypróbowaniu przez szersze sfery medyków metody bezsłonej djety w gruźlicy, bądź co bądź jednak już i teraz poważnie zastanawiają się specjaliści niemieccy, a za nimi lekarze innych krajów nad poruszoną kwestją, uważając teoretyczne jej uzasadnienie za zupełnie usprawiedliwione.

Dr. S. C.

Odpowiedzi redakcji:

GRY-GRA: Świadczy to o zaburzeniach w funkcjonowaniu jajników. Sądzimy, że zażywanie preparatów, zawierających wyciągi z tych gruczołów (na przykład thelyganu lub mensalu) bardzo szybko prowadzi pożądaną zmianę. — WDZIĘCZNA 17-LETNIA: 1) Przyczyną może być katar cewki moczowej, ale bez zbadania trudno tu cokolwiek pewnego powiedzieć. — 2) Kto wie, czy powodem nie jest t. zw. stopa płaska („Plattfuss")? — 3) Zmywać daną okolicę codziennie wodą z octem, a gdyby skutek nie był dość zadawalający, to 2-procent. roztworem formaliny w spirytusie (na receptę lekarza). Po zmyciu natychmiast przypudrować. — 4) Wymaga obejrzenia. — B. PALESTYNA: 1) Najlepiej usunąć je można przy pomocy elektrolizy lub diatermji; oczywiście uskutecznić to może tylko fachowiec — kosmetyk. — 2) Umiejętnie wykonany zabieg ten nie pozostawia po sobie śladów żadnych. — Perhydrolem w maści lub w płynie. — ABONENT 21: Na pytania Pańskie odpowiedzieć można tylko po dokładnem zbadaniu neurologicznem. Opis listowny, nawet tak dokładny, jak Pański, nie wystarcza. — BIALSKI CZYTELNIK „N. DZIENNIKA": 1) Nie wpływa to zupełnie na zdolność płodzenia. — 2) Nie przeszkadza zupełnie. 3) i 4) Jeżlei — jak przypuszczamy i jak się często zdarza — drugi z gruczołów utkwił w t. zw. kanale pachwinowym i nie wydostał się w czasie życia płodowego na zewnątrz, to nietrudny i zupełnie bezpieczny zabieg operacyjny przywrócić może wszystko do normy. — MENINGITIS EPIDEMICA: 1) Lepiej odrazu poddać dziecko zbadaniu przez specjalistę, aby wiedzieć, na czem się stoi. — Wypadki przytępienia, a nawet utraty słuchu po tej chorobie zdarzają się niestety. — 2) i 3) Jedno i drugie minie prawdopodobnie bez śladu. — 4) Przypuszczenie to jest u dziecka w tym wieku zupełnie nieprawdopodobne. Raczej przypuszczać należy, że słyszy, ale gorzej niż przedtem, lub też słyszy, a nie chce lub nie może odpowiedzieć. Dlatego też, aby wyjaśnić sytuację, należy dziecko jak najszybciej poddać zbadaniu. — CIERPIĄCY 29: Proszę się zastosować do rady, udzielonej „Wdzięcznej 17-letniej pod 3. — SALAMANDRA: 1) I owszem, kąpiele rzeczne wskazane. Co do djety — to unikać tłuszczów, cukru i pokarmów mącznych; natomiast jeść dużo jarzyn i owoców. — 2) I owszem, opalanie się na słońcu wskazane, ale wobec tłustości cery nie radzimy stanowczo stosowania jakichkolwiek olejków na twarz. — 3) Od czasu do czasu namaszczać włosy. — MAGEDI: 1) Trzeba przedewszystkiem dbać o regularne i należyte wypróżnienie przez zażywanie słabych środków przeczyszczających, naprzykład wody karlsbadzkiej lub morszyńskiej. Pozatem stosować ciepłe kąpiele nasiadowe lub borowinowe. — 2) Są to t. zw. krwawnice czyli hemorojdy, cierpienie, które trwając długo, doprowadzić może do silnej anemji. — 3) Poza sposobami, wymienionymi pod 1), pozostaje jeszcze jako najskuteczniejsza — operacja. — BRUNETKA: Medycyna nie zna niestety skutecznego środka, prócz farby. — SZCZUPŁA BUDOWA: Masaż, gimnastyka szwedzka i obcisły napierśnik szybko sprowadzą zmianę. — ZAKŁOPOTANA PESYMISTKA: 1) Nie znając dokładnie stanu zdrowia chorej, nie możemy w tej sprawie zabierać głosu. W każdym razie darcie w rękach nie zdaje się z tem stać w związku. — 2) Jest to objaw wzmożonej nerwowości, ale o niekorzystnym wpływie na serce trudno tu myśleć. — 3) Nie jest to szkodliwe i może Pani przy tym trybie życia spokojnie pozostać. — ALFA I OMEGA: Wszystko w porządku; niema powodu do zmiany.

List z Jasła

JASŁO. (Kor. wł.) **Z życia żydowskiego.**

Niedawno temu odbyło się Walne Zebranie Tow. Domu Żydowskiego. Sprawozdanie kasowe wykazało, że fundusz złożony z wkładek członków oraz z daru p. dyr. Goldschlaga wynosi obecnie przeszło 500 dolarów. Wobec tego zaczyna akcja budowy Domu Żydowskiego być realniejszą, szczególniej, iż do przyspieszenia akcji powyższej przyczynia się w znacznej mierze p. Szochetowa ofiarując pod budowę odpowiednią parcelę. Mamy nadzieję, iż hojny gest p. Szochetowej posłuży za wzór innym obywatelom i stanie się impulsem potęgującym dalszą pracę.

W ubiegłym tygodniu odbył również Bank ludowy swe Walne Zgromadzenie przy udziale 100 członków, co świadczy o żywem zainteresowaniu ogółu. Dotychczasowa działalność bankn wykazuje nader dodatnie wyniki.

Dzięki staraniom Stow. „Jeszurun" bawiła u nas trupa Jonasa Turkowa wystawiając w sali „Harmonji" sztukę pt. Namiętność. Onegdaj mieliśmy przyjemność również dzięki usilnym staraniom „Jeszurunu" podziwiać w sali Sokoła trupę wileńską, która sztuką swoją „Kidusz Haszem" wprost oczarowała publiczność. Wielką część publiczności stanowili goście z prowincji.

WZROST LUDNOŚCI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

W roku 1800-ym w Stanach Zjednoczonych było zaledwie 5,308,483 mieszkańców, w roku 1850 już 23,191,879, w 1900-ym liczba ludności dosięgła 75,994,575 mieszkańców, w 1920 — 105 miljonów, obecnie zaś ludność Stanów Zjednoczonych obliczają na 120 miljonów mieszkańców, co dałoby 63 proc. przyrostu ludności w ciągu 29 lat.

BIBLJA CARA MIKOŁAJA II.

Podczas przetargu w londyńskim domu sztuki Chisti'ego sprzedano, między innemi, za cenę 892 funtów szterlingów Biblję, która stanowiła przed rewolucją rosyjską własność cara Mikołaja II. Okładka Biblji wysadzana jest kamieniami drogocennemi. Książka była wywieziona z pałacu w Carskiem Siole przez pewnego urzędnika sowieckiego, który zbiegł z Rosji do Anglji.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"
Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Rozwój lekkiej atletyki w Polsce

Jeśli przeglądniemy ostatnie wyniki lekkoatletyczne w Polsce i porównamy je z zeszłorocznymi, poznamy olbrzymi postęp, jaki zrobiono ostatnio w tej gałęzi sportu. Są jednak dwa momenty, które w tym kolosalnym rozwoju podkreślić należy, momenty tem ważniejsze, iłeże powinny one stanowić zasadnicza i podstawową cechę każdego ruchu sportowego. Zwykle nie pojawiają się one jednak w stadjum początkowem danego ruchu, lecz dopiero w jego dalszych etapach rozwojowych.

Pierwszym z tych **momentów jest masowość.** Minęły już czasy, kiedy **nieliczne garstki** zawodników, startujących w Warszawie, **Lwowie lub** Krakowie, stanowiły gross naszych **lekkoatletów.** Jeśli rzucimy okiem na łamy prasy, to w **rubryce** imprez sportowych wyczytamy o tych **wszystkich** zawodach lekkoatletycznych, **urządzanych na obszarze** całego państwa, czy to przez **komitety** P. W. i W. F., których zasługi w rozwoju **lekkiej atletyki są ogromne**, czy też przez inne **organizacje lub kluby.**

Ten olbrzymi ruch **sportowy**, objąwszy całe państwo, stworzył podstawę pracy dla Polskiego Związku Lekkoatletycznego. **Przyznać należy, że Związek** podstawę tę **uzyskał. Sprowadzono dwóch** trenerów zagranicznych, **którzy objeżdżając** wszystkie **okręgi w krótkim czasie zapoznali** masy ćwiczących **z podstawowemi zasadami treningu** i dostrzeżone **talenty skierowali na właściwą drogę.**

I **teraz nastąpił moment drugi. Prowincja,** której **wyniki stały** dotychczas **na poziomie** o wiele niższym od poziomu Warszawy, **posunęła się** tak szybko **naprzód,** że na **ostatnich** Mistrzostwach Polski **dorównywała,** a w niektórych nawet konkurencjach **przewyższała,** poziomem **zawodników** warszawskich. To jest rzeczą **najważniejszą.** Czasy, w których **podstawą naszej reprezentacji** były wyniki jednego **lub kilku zawodników warszawskich**, należą **już do przeszłości.**

Jeszcze dobitniej przedstawia się ta sprawa w **sporcie kobiecym.** Wszak **na** ostatnich Mistrzostwach **Polski** pań w **Warszawie** na 15 pierwszych **miejsc** zdobyły zawodniczki **warszawskie** zaledwie **cztery.** Sześć tytułów **mistrzowskich** zagarnął Kraków, **cztery powędrowały na** Górny Śląsk, jeden nawet do Pabjanic. Prowincja **nietylko** więc zrównała **swój** poziom ze stołecznym, **ale** go nawet znacznie **przewyższyła. I to jest dowodem, że** ruch lekkoatletyczny w Polsce **jest oparty na** zdrowych podstawach.

Jeśli chodzi o postępy u **zawodników**, to w pierwszym rzędzie postawić należy **Petkiewicza.** Od rekordów na 5.000 i 3.000 metrów do czasów 4 m. 02 sek. na 1.500 mert. i 32 m. 09 s. na 10.000 metr., osiągniętych na meczu z Rumunją, korygował on systematycznie tabelęe rekordów polskich. A jego sukces na arenie międzynarodowej — Mistrzostwach Anglji w Stamford Bridge! — Jakkolwiek nie zdobył tamże zaszczytnego tytułu Mistrza Anglji, to jednak zabłysnął wielkim talentem i zdobył uznanie całej prasy zagranicznej. To wszystko, co z siebie wydał, nie jest jeszcze kresem jego możliwości. Usłyszymy o nim jeszcze bardzo dużo. Obok niego wybija się **Heljasz.** Pamiętamy jeszcze rok ubiegły, kiedy temu młodemu zawodnikowi poznańskiemu, trenującemu wówczas w grupie olimpijskiej, wielką przepowiadano karjerę sportową. I nie zawiedziono się na nim. Każed jego pchnięcie kulą daje nowe rekordy (13'94 stematycznie tabelę rekordów polskich. A jego su-
Każde jego pchnięcie kulą daje nowe rekordy (12'94 mtr.) i przekroczenie „czternastki", co przy niskim dotychczas poziomie tej konkurencji stanowiło niedościgniony ideał w Polsce, zostanie przez niego lada dzień zrealizowanem. W galerji „asów" prowincji staje **Nowak.** Jego wynik w skoku w dal 7'18 jest wynikiem europejskim. Wspaniały styl, oraz wyrównany poziom jego skoków, pozwolą mu niewątpliwie wynik swój poprawić. Dalszą rewelacją jest sprinter śląski **Czysz.** Zabłysnął talentem na Mistrzostwach Polski, przyszedł ostatnio we Lwowie tuż za Szenajchem, czy nie przyjdzie wkrótce przed nim, okaże niedaleka przyszłość. **Gniech,** zawodnik wileński, sprawił na Mistrzostwach w Poznaniu może największą niespodziankę. Bije na 400 mtr. Kostrzewskiego, a w tydzień później zwycięża we Lwowie Szenajcha na 200 mtr. Jeśli do tego dodamy poprawę w rzutach **Barana i Górskiego**, wyniki **Zajusza** w płotkach i **Mikruta** w oszczepie, to wyrobimy sobie pojęcie o tem, jak dalece zbliżyliśmy się ostatnio do poziomu międzynarodowego, któremu zresztą w kilku konkurencjach i tak już nie ustępujemy.

Wyniki kobiece nie stoją wcale w tyle poza powyższymi. Tutaj za najlepszą podstawę oceny możemy przyjąć ostatnie Mistrzostwa Polski w Warszawie. Najlepszy ich wynik to 13'1 sek., osiągnięte przez **Freiwaldownę** (Makkabi Kraków) — w biegu 80 m. przez płotki. Pamiętamy dobrze głosy całej prasy polskiej po zawodach Austrja—Polska w Krakowie w r. 1927, które wróżyły długotrwały żywot rekordowi Schabińskiej, uważając ten doskonały wynik za nie tak prędko osiągalny. Jeśli dzisiaj znalazła się już pogromczyni nietylko **Schabińskiej,** ale i jej rekordu, to wynik jej jest doprwdy wspaniały. Uwzględniając ciężkie warunki, w jakich został on osiągniętym (rozmokła po burzy bieżnia), nie ulega wątpliwości, iż Freiwaldówna wynik swój poprawi i zeidzie poniżej „trzynastki". Dalsze konkurencje stanowią niejako pewne kategorje. A więc biegi zdaje się jeszcze długo będą domeną Górnego Śląska. — **Breuerówna** stanowi w biegach do 200 m. klasę dla siebie. Począwszy od świetnego startu, wspaniałego kroku, a skończywszy na doskonałym finiszu, jest w sprintach bezkonkurencyjną. Tą samą klasą są **Kilosówna i Tabacka** w biegach dłuższych.

Supremacja Krakowa — to rzuty. Tak **Jasna,** jak i **Lonka** są narazie nie do pobicia. Lonka poprawiła ostatnio swoje wyniki i kto wie, czy pod okiem Klumberga, przyjeżdżającego wkrótce do Krakowa, nie zbliży się znów do rekordu światowego. Jsana wypadła na Mistrzostwach trochę słabiej, miała jednak bezwarunkowo za dużo konkurencyi. Wybitną siłą w kuli, o wielkiej przyszłości, jest młodziutka **Lewinówna** (Makkabi Wilna). W skoku w dal posiadamy klasę bardzo wyrównaną. **Lubecka,** Freiwaldówna, Breuerówna, Sadkowska, stoją tutaj na czele i każda z nich może przekroczyć 5 m. O wiele większa różnica poziomu jest w skoku wwyż. **Krajewska,** jakkolwiek nie startowała na Mistrzostwach Polski, — jest bezkonkurencyjną, a wyniki jej stoją na poziomie międzynarodowym. Najlepszy po niej wynik w Polsce uzyskała w tym roku Freiwaldówna na Mistrzostwach Okręgowych (1,375), jakkolwiek ostatnio w Warszawie nie miała szczęścia w tej konkurencji. Dobrze również zapowiada się młodziutka Mistrzyni Polski Jankowska (Pabjanice).

Jak więc widać, szerokie są podstawy, na jakich opiera się polska lekka atletyka. Jeśli tylko dalej pójdzie w tym kierunku, jeśli te szerokie masy ćwiczących znajdą dostateczną ilość trenerów, którzy pokierują ich pracą, to stanu posiadania, zdobytego na arenie międzynarodowej, nietylko nie utraci się, ale się go znacznie powiększy.

Roman Gehorsam.

Ze sportu żydowskiego

BACZNOŚĆ KANDYDATKI DO CENTR. INSTYTUTU WYCH. FIZ.!

Zrzeszenie Żydowskich Kobiecych Stowarzyszeń Sportowych w Warszawie przeprowadza obecnie ewidencję kandydatek do wszelkiego typu kursów i uczelni, szkolących pracowniczki w dziedzinie wychowania fizycznego. Najbardziej aktualną jest obecnie sprawa kandydatek do Centr. Instytutu Wych. Fiz. w Warszawie, gdyż czynione są starania, aby możliwie ułatwić wstąpienie do powyższego Instytutu, termin zaś składania podań upływa 16 sierpnia br. Informacji udziela **Zarząd** Zrzeszenia w Warszawie, ul. Królewska 29/24 Zainteresowane zechcą możliwie szybko zgłosić się w powyższej sprawie.

OKRĘGOWY ZWIĄZEK TENNISOWY W KRAKOWIE zarządził bojkot boisk tennisowych Jutrzenki dla swych członków pod rygorem dyskwalifikacji.

HASMONEA LWOWSKA ma ciężką walkę w utrzymaniu się w klasie A. Musi ona rozegrać mecz kwalifikacyjny z Rewerą, celem uniknięcia spadku do klasy B.

FREIWALDÓWNA z Makkabi krakowskiej i Lewinówna z Makkabi wileńskiej należą obecnie do extraklasy lekkoatletyki polskiej. Freiwaldówna zdobyła na mistrzostwach lekkoatletycznych pań 1-sze miejsce i nowy rekord polski w biegu 80 m. przez płotki, 2-gie miejsce w skoku w dal z rozbiegiem, 3-cie miejsce w skoku wwyż, 4-te miejsce w biegu na 60 mtr., a „Przegląd Sportowy" pisze o niej: „Zrobiła ona znów ogromne postępy i wynik jej stał może najbliżej poziomu międzynarodowego. Biegnie ona wprost rewelacyjnie, górując nad przeciwniczkami przedewszystkiem szybkością nad płotkiem, ustępując jednak stylem". — Lewinówna zaś zdobyła 2-gie miejsce w rzucie kulą dowolną ręką i oburącz i 6-te miejsce w rzucie oszczepem. — Turecka z Makkabi warszawskiej zdobyła 5-te miejsce w biegu 60 mtr. i 200 mtr. Zaznaczyć jeszcze wypada, iż sama Freiwaldówna zdobyła w punktacji ogólnej dla Makkabi krakowskiej 5-te miejsce z 32 pkt. za 1) Grażyną z 11 zawodniczkami 157 pkt.; 2) Cracovią z 6 zawodniczkami 153 pkt.; 3) Rozdzień Szopienice 50 pkt.; 4) AZS Warszawa 45 pkt. z szeregiem zawodniczek. Makkabi Wilno zajęło 10-te miejsce. Makkabi warszawska 13-te miejsce. Gdyby Makkabi krakowska zdobyła się na wysłanie większej ilości zawodniczek, niewątpliwie zajęłaby znacznie lepsze miejsce.

Wiadomości krajowe

BARAN JÓZEF z AZS-u poznańskiego został wysłany przez PUWF do Sztokholmu na 4 tygodnie dla pogłębienia wiedzy sportowej.

PETKIEWICZ występem swoim w Anglji na mistrzostwach lekkoatletycznych w Stamford Bridge zwrócił na siebie i Polskę uwagę całego świata sportowego. Fachowcy zagraniczni przypisują mu przy odpowiednim treningu wielką przyszłość Nurmiego. Petkiewicz bije coraz to nowe rekordy polskie w biegach długodystansowych.

JĘDRZEJOWSKA z AZS-u krakowskiego jest rewelacją kobiecego tennisu polskiego. Robi ona coraz to większe postępy i w walkach z zagranicznemi klasowemi tennisistkami uzyskuje coraz lepsze rezultaty. Ostatnio odznaczyła się na turnieju w Sopotach, ustępując tylko Niemce Reznicek. Jędrzejowska zaproszoną została na turniej do Berlina.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENNISOWY W SOPOTACH zgromadził wybitne siły mistrzowskie zagranicy. We finale pokonał mistrz Austrji Matejko mistrza Węgier Kehrlinga. Stolarow Jerzy, były mistrz Polski, doszedł do półfinału, gdzie uległ Matejce po zaciętej walce.

7-MIU TRENERÓW PŁYWACKICH pracuje obecnie w Polsce nad rozwojem sportu pływackiego.

SKOWROŃSKA z Torunia, znana z przepłynięcia odcinka morskiego z Gdyni do Helu, ufundowała puhar wędrowny dla zwycięzcy w pływackim biegu maratońskim w Polsce. Bieg ten odbędzie się po raz pierwszy dnia 1 sierpnia b. r. na trasie Toruń—Brdyujście (około 40 klm.).

POLONJA WARSZAWSKA ma wycofać się z dalszych walk ligowych. Takie pogłoski krążą po Warszawie. Zatem naśladowanie TKS-u i Śląska. Naprawdę pauza dwuletnia mistrzostwa byłaby bardzo pożądaną.

PODGÓRZE zwyciężony został niespodziewanie przez Trzebinię 1:5. Gdyby więc Makkabi się trzymała, nie utraciłaby była wszelkich szans na zdobycie mistrzostwa klasy A. Systematyczna praca na dłuższą metę nie jest łatwa, ale w mistrzostwach konieczna.

Rozmaitości zagraniczne

FC BARCELONA odbyła tournee po Szwecji. Zwyciężyła ona Repr. Sztokholmu 5:1, atoli pokonaną została przez ATK 2:3. Barcelona otrzymuje za 5 meczy 80,000 zł.

FTC BUDAPESZT znajduje się na tournee po Brazylji, gdzie osiągnął z FC Fluminese 1:1, zaś zwyciężył Repr. Brazylji 1:0.

GUNTHER (HOLANDJA) zdobył na regatach wioślarskich w Henley tytuł nieoficjalnego mistrza świata w jedynkach.

WIADOMOSCI KOLARSKIE. Lewanow i Thollembeck zwyciężyli w Lipsku na 100 km mistrza świata Sawalla. Faucheux wygrał wielką nagrodę Paryża przed Englem, Martinettim. Girardengo i Binda zwyciężyli w Bolonji Wambsta i Lacquehaya. Mecz kolarski Niemcy—Francja w Kolonji wygrali Niemcy 177:88 pkt. Engel pokonał Faucheuxa, Oszmella Micharda.

Niedzielne zawody footballowe

Mistrzostwa Ligi

WISŁA—RUCH 5:1 (0:1).

Mistrz wiosenny Ligi lekceważył sobie do przerwy mimo krabu Reymana i Adamka twardych, szybkich i ambitnych Ślązaków. Toteż, gdy goście ochłonęli po 15 min. ofenzywie bezskutecznej gospodarzy, atak ich stały niebezpieczne i z chaosu podbramkowego uzyskali prowadzenie. — Zdawało się zanosić na niespodziankę, atoli wysofanie bezmyślne Makowskiego do pomocy i powierzenie kierownictwa napadu Kotlarczykowi II zmieniło zupełnie oblicze gry. Prawa strona Czulak—Ketz wytwarzała nieustannie groźne sytuacje. W rezultacie wypracowała 5 pięknych goli, ustalając wysokocyfrowy wynik zwycięski. Sędzia p. Walczak.

Polonja—Warta 2:1.
Czarni—Warszawianka 4:1.
Turyści—IFC. 3:1 (zawody towarz.)

Mistrzostwa klasy A.

MAKKABI—OLSZA 3:0 (2:0)

Do zawodów powyższych wystąpiła Makkabi z dwoma rezerwowymi (Regent w obronie i Purysz II w pomocy). Mimo to miała ona zwłaszcza do pauzy dość żywe tempo. W tej fazie gry przeprowadza Makkabi szereg pięknych ataków. Już w drugiej minucie zdobywa Orenstein z przeboju pierwszego goala. Dalsze groźne ataki Makkabi stają się przeważnie łupem z wielkiem szczęściem grającego Palika. Dopiero pod koniec pierwszej części gry uzyskuje Holzman II z karnego drugą bramkę dla białoniebieskich. Po pauzie tem po słabnie. Obie strony niewyzyskują szereg pozycyj podbramkowych. Wreszcie za przytrzymanie Orensteina za rękę przez Palika dyktuje sędzia karnego, egzekwowanego pewnie przez Holzmana.

Z drużyny Makkabi grającej bardzo ambitnie na pierwszy plan wybijali się fenomenalnie broniący Elsner i nader pracowity Holzman. Pozatem wyróżniali się swą grą Orenstein, obaj rezerwowi i trójka ataku do pauzy. Holzman II rozegrał się dopiero po pauzie. Sędziował poprawnie p. Knobel. Widzów przeszło 500.

Wawel—Trzebinia 4:1.
Cracovia rez. — Garbarnia rez. 7:4.
Podgórze—Legja 5:2.
Sparta—Korona 3:1.
Makkabi III. — Legja III. 5:1 (mistrz. rezerw. kl. A.).
ŻRKS Gwiazda — Gwiazda — ŻTS 4:1 (mistrzostwo kl. C).
ŻRKS Siła — ŻRKS Kraft Będzin 5:1.

— **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA MECZU.** Wczoraj około godziny 7-mej popołudniu zawezwano pogotowie ratunkowe do Prokocimia, gdzie Stanisław Kwaśny, 22-letni abiturjent, został podczas meczu w piłkę nożną kopnięty w brzuch, skutkiem czego doznał silnych potłuczeń jamy brzusznej. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

ODZNACZENIA WYSTAWCÓW NA P. W. K.

Warszawa, 21 7. Ministerstwo przemysłu i handlu opracowuje projekt rozporządzenia Rady Ministrów o formie odznaczeń dla wystawców, biorących udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Odznaczenia będą zwykłe (medale złote, srebrne i bronzowe, oraz dyplomy), natomiast odmienne będą wzory tych odznaczeń.

Wręczenie nagród odbędzie się przed zamknięciem Wystawy.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU.

Lwów, 21 7. Dnia 19 bm. o godzinie 17,50 w stanisławowskiej dyrekcji kolejowej w pobliżu stacji Podhajczyki pod Delatynem, w pociągu mieszanym osobowo-towarowym wykoleiły się 4 wagony osobowe i trzy towarowe. — Na szczęście nikt z pasażerów ani służby kolejowej nie poniósł szwanku. Wskutek zatarasowania torów ruch kolejowy był na tym odcinku przez 10 godzin wstrzymany.

WARSZAWA-ZAKOPANE AEROPLANEM.

Warszawa 21 7. W związku z projektem uruchomienia linji lotniczej z Warszawy do Zakopanego, dowiadujemy się, że projekt ten powstał z prywatnej inicjatywy zakopiańskiego koła L. O. P. i P. Uruchomienie tej linji nastąpi prawdopodobnie dopiero w roku przyszłym.

WIELKA KATASTROFA TRAMWAJOWA WE WIEDNIU

Wiedeń. 21. 7. PAT. Wczoraj wieczorem nastąpiło na jednej ze stacyj końcowych miejskiej kolei elektrycznej zderzenie dwóch wozów tramwajowych, w wyniku którego jedna osoba została zabita, a 14 rannych.

ZGON DZIAŁACZA ORTODOKSYJNEGO, RABINA RUBINA Z PALESTYNY.

Wiedeń. 21. 7. ŻAT. Zmarł tu, przeżywszy lat 55, przewodniczący Beth Din przy gminie aszkenazyjskiej w Jerozolimie, rabin Mordechaj Leib Rubin. Rabin Rubin przybył do Wiednia na sesję wszechświatowej egzekutywy „Agudas Israel". Rabin Rubin pochodził z m. Mir (Litwa) i cieszył się powszechnym szacunkiem również wśród przeciwników politycznych. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego prochy jego zostaną przewiezione do Palestyny.

PRZEGLĄD FILMOWY

RAMON NOVARRO.

Aktor, jego życie prywatne, a krytyka

Ramon Novarro, słynny artysta wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, który ukaże się w najbliższym sezonie w 4 filmach („Pewein Młody Człowiek“, „Flota Powietrzna“, „Poganin“, „Zakazane Godziny“), nadesłał nam z Hollywood poniższy artykuł, rzucający nieco światła na twórczość i życie prywatne tego najwybitniejszego amanta świata.

W żadnym wypadku i pod żadnym względem prywatne życie aktora filmowego nie powinno być związane z jego życiem zawodowem, życiem w atelier. Umówiłem się z mojem rodzeństwem, że po przyjściu z pracy do domu nikt nie będzie rozmawiać ze mną o moich filmach, o tem, co się dzieje w wytwórni, o kolegach i koleżankach itd., tembardziej zaś ja sam nigdy nie poruszam w domu tych tematów. Nie zdarzyło mi się ani razu sprowadzić moich krewnych do wytwórni, aby się przypatrywali mej grze, jakoteż nigdy nie zachęcam ich do karjery filmowej. Wiem dobrze, że gdyby np. jeden z moich braci zechciał zostać aktorem filmowym, to poradziłby sobie sam, a nigdy nie zwróciłby się do mnie o protekcję.

Dla tych samych powodów nigdy nie uczęszczam również wraz z mojem rodzeństwem na filmy, w których biorę udział. Sami sobie idą oglądać mnie na ekranie i nigdy nie prowadzą ze mną dłuższych rozmów na tematy, związane z mojemi filmami. Bo proszę tylko zważyć: rodzeństwo moje nie może wszak spoglądać na moją pracę artystyczną w sposób objektywny i z bezstronnego punktu widzenia, a co zatem idzie pochwały lub nagany mych krewnych nie stanowiłyby dla mnie rzeczowej krytyki i wprowadzałyby mnie tylko w coraz to liczniejsze błędy.

Aktor przeżywa chwile pełne goryczy, gdy czyta nieprzychylną krytykę swej pracy. Dla mnie przynajmniej niema pod tym względem boleśniejszego momentu. Jeśli włożyłem w jedną rolę miesiące przemyślanego wysiłku, dając z siebie wszystko, co najlepsze, i jeśli jestem niemiłosiernie wówczas krytykowany, czuję się, jakby mi kto dał po twarzy. Mimo to właśnie nieprzychylna recenzja jest tym bodźcem, który każe czynić aktorowi rzeczywiste postępy. Ci, którzy zwracają uwagę jedynie na pochwały, a nieprzychylne krytyki nazywają mianem złośliwych lub „niefachowych“ elaborów, z pewnością nie wzniosą się nigdy na wyżyny prawdziwego artyzmu. Wiele pierwszych poczynań naszych największych aktorów oraz aktorek z Gretą Garbo i Johnem Gilbertem włącznie, nazwać możnaby było godnemi politowania, a wyroki krytyki względem nich były wprost druzgocące. A przecież dzisiaj zajmują oni czołowe stanowiska w gwiazdozbiorze aktorskim, a zapewniam was, że powodzenie swe zawdzięczają właśnie krytyce nieprzychylnej, która pobudziła ich ambicje.

Kiedyś, gdy pożegnam się na zawsze z filmami, mam zamiar poświęcić się całkowicie mojej ukochanej muzyce. Aczkolwiek uważam sztukę kinematograiczną za równorzędną muzyce pod względem piękna artystycznego, to jednak zdaję sobie sprawę, że nadejdzie chwila, kiedy popularność moja jako bohatera filmowego znajdzie swój kres. Gdy chwila ta nadejdzie — fortepian mój stanie mi się jedyną pociechą. Jeszcze przed wstąpieniem do filmu dawałem lekcje gry na fortepianie oraz sam uczyłem się śpiewu. Tak więc będzie to niejako powrót do dawnego, dobrego przyjaciela, który pierwszy wskazał mi drogę do Sztuki.

—oSo—

Ploteczki z Hollywood

Ogrodnik E. G. Henry przycinał pewnego pięknego poranka żywopłot na jednej ze spokojnych uliczek Hollywoodu, gdy nagle zauważył dwu z uwagą mu się przyglądających widzów: małego chłopczyka i jeszcze mniejszego szczeniaka. Piesek spodobał się Henry'emu. „Ile chcesz za tego pieska?“ — zapytał malca. — „Ćwierć dolara“, — brzmiała odpowiedź. Interesu dobito i Henry stał się właścicielem psa. — Wkrótce spostrzegł on, że zwierzątko jest niezwykle pojętne i poświęcał cały swój wolny czas tresurze psa. Wyniki tresury były znakomite. Pies, którego Henry nazwał „King Tut“, okazał się fenomenalnie zmyślnym. Obecnie po 5 latach tresury właściciel ceni go na 50.000 dolarów i twierdzi, że King Tut jest najzmyślniejszym psem na świecie. — Jako aktor filmowy wywołał King Tut istną sensację. Ostatnio odgrywa on bardzo ważną rolę w filmie Paramountu p. t. „Thunderbolt“ (Grom), w którym w scenie śmierci swego pana (gra go George Bancroft) płacze, jak małe dziecko...

•

Nakręcano właśnie niezwykle emocjonującą scenę z najnowszego filmu Clary Bow p. t. „Dangerous Curves“ (Niebezpieczny zakręt); jest on filmem dźwiękowym. Akcja rozgrywa się w milieu cyrkowem, zdjęć dokonywano więc w specjalnie na ten cel wybudowanym namiocie. Nagrywana właśnie scena wymagała „śmiertelnej ciszy“, ponieważ widzowie „z zapartym oddechem“ wpatrywać się mieli w Clarę Bow i Richarda Arlena, którzy u szczytu namiotu dokonywali na trapezie szalonych sztuk akrobatycznych. Reżyser, Lothar Mendes, podniósł właśnie rękę, aby dać sygnał do rozpoczęcia zdjęć. Nagle przerwał ciszę jakiś donośny dźwięk. „Proszę im kazać uciszyć się natychmiast“, — krzyknął Mendes do swego asystenta. „Niech im pan powie, żeby byli cicho“, — zawołał asystent reżysera do swego asystenta. „Niestety nie mogę“, — odparł uprzejmie asystent asystenta. — „To tramwaj elektryczny na bulwarze Santa Monica“.

Odwrót od filmu dźwiękowego?

Ameryka ponownie wyświetla filmy nieme.

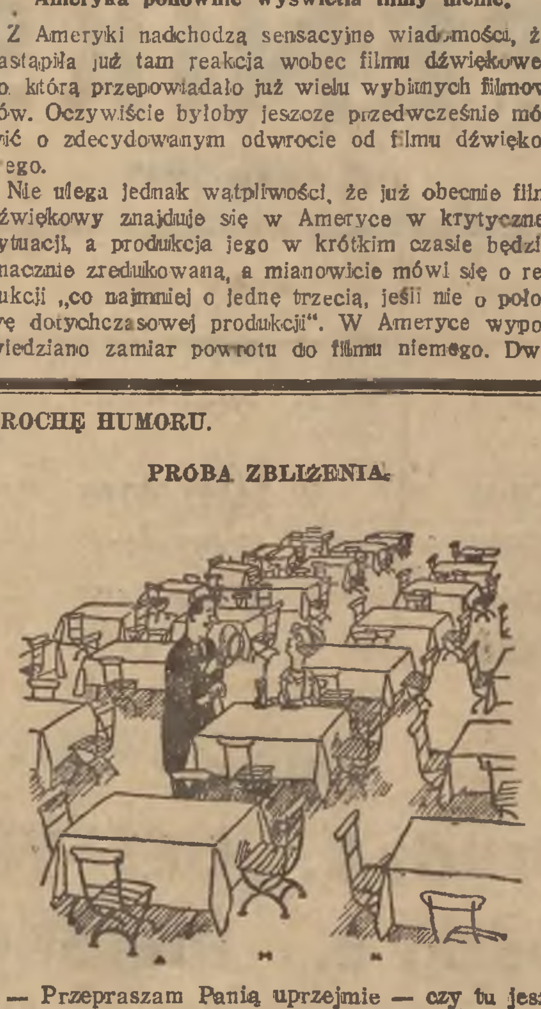
Z Ameryki nadchodzą sensacyjne wiadomości, że nastąpiła już tam reakcja wobec filmu dźwiękowego, którą przepowiadało już wielu wybitnych filmowców. Oczywiście byłoby jeszcze przedwcześnie mówić o zdecydowanym odwrocie od filmu dźwiękowego.

Nie ulega jednak wątpliwości, że już obecnie film dźwiękowy znajduje się w Ameryce w krytycznej sytuacji, a produkcja jego w krótkim czasie będzie znacznie zredukowana, a mianowicie mówi się o redukcji „co najmniej o jedną trzecią, jeśli nie o połowę dotychczasowej produkcji“. W Ameryce wypowiedziano zamiar powrotu do filmu niemego. Dwa z pośród największych zerowych ekranów w Nowym Jorku ogłosiły, że na razie nie będą więcej wyświetlać filmów dźwiękowych. Cały szereg teatrów, wyposażonych w całkowitą aparaturę do filmów dźwiękowych, gra na nowo wyłącznie filmy nieme.

A więc przedwczesny hałas filmu dźwiękowego — zdaje się być przezwyciężony już w Ameryce i wydaje się, że publiczność wyraźnie zmęczyła się temi filmami dźwiękowemi.

TROCHĘ HUMORU.

PRÓBA ZBLIŻENIA.



— Przepraszam Panią uprzejmie — czy tu jeszcze jest jedno miejsce wolne?

W paru słowach

CYRK NA EKRANIE. Firma Paramount zaangażowała cały cyrk, liczący 200 osób personalu, do nagrywania nowego filmu Clary Bow p. t. „Niebezpieczny zakręt“ (Dangerous Curves). Rudowłosa gwiazda zainteresowała się specjalnie popisami linoskoczków i postanowiła wyuczyć się tej trudnej sztuki. Piękna Clara Bow twierdzi stanowczo, że gdyby wcześniej odkryła to drzemiące w niej zainteresowanie, z pewnością byłaby dziś jedną z wybitnych tancerek na linie.

PARTNERKA ADOLPHA MENJOU W „KONCERCIE“ HERMANA BAHRA, która to sztuka nakręcana jest obecnie w atelier Paramountu, jako film całkowicie mówiony, jest słynne aktorka angielska Fay Compton. Filmuje ona po raz pierwszy w Hollywood — jednak znana jest dobrze publiczności kinowej z licznych filmów angielskiej produkcji.

BEBE DANIELS LOTNICZKĄ. Jedna z najpopularniejszych gwiazd Paramountu, Bebe Daniels, jest zapaloną lotniczką. Bebe Daniels kazała zbudować dla siebie piękny, mały, biało-srebrny jednopłatowiec, na którym odbywa dalekie spacery. Pierwszą pasażerką Bebe Daniels była jej babka, licząca dziś więcej jak 80 lat, pani Ewa Griffin.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek 22 lipca.

Kraków (312'8). 15'40: Komunikat gospodarczy i lotniczo meteorolog. 16'30: Koncert płyt gramofon. 17'25: Odczyt prof. Kowalskiego p. t. „Hygjena w sklepach spożywczych“. — 17'50: Komunikaty P. W. K. 18: Koncert. 19: Rozmaitości. 19'25: Komunik. 19'56: Sygnał czasu. 20: Hejnał. 20'03: Odczyt prof. Bujwida p. t. „Węże jadowite i pająki w Brazylji i ochrona przed niemi“. 20'30: Koncert międzynarod. Transmisja z Warszawy do Wiednia, Berlina, Pragi, Budapesztu i Zagrzebia. 22: Komunikaty. 22'45: Muzyka tan.

Katowice (408'7). 10: Transmisja z warszawskiego międzynarodowego Kongresu chirurgicznego. 16: Komunikat związk. zrzesz. gospod. 16'20: Koncert płyt gramofon. 17'25: Nowości radjowe. 18: Audycje dla dzieci.

Warszawa 1411'7). 10: Otwarcie Kongresu międzynarod. 16'30: Kącik artyst. 17'25: Odczyt sen. Posnera: „Kwestja społeczna w Lidze Narodów“. 18: Koncert. 22: Komunikat PATa.

Wilno (385). 19: „Spazmy modne“ ,zradjofonizowana komedja Wojciecha Bogusławskiego.

Bruksela (509). 18: Koncent solistów.

Monachjum (533).21'15: Koncert Licco Amara.

Langenberg (473). 20: Koncert Dortmundzkiej ork. kameralnej.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana